

## ERAZM Z ROTTERDAMU A JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

Dla dziejów teologii postać Erazma z Rotterdamu (1469—1536) stanowi etap tak zasadniczy, że rozwijająca się historiografia teologiczna poświęca mu w ostatnich latach coraz więcej miejsca. Chociaż pochodził z Niderlandów, to jeszcze w większym stopniu niż wielu wybitnych ludzi tej epoki był obywatelem całej Europy łacińskiej, a także dziedzicem i twórcą jej kultury. Zdumiewającym zasięgiem swej korespondencji włączył w swe królestwo duchowe całą niemal Europę<sup>1</sup>.

Erasmus Desiderius Roterdamus<sup>2</sup> był świadkiem już nie schizmy zachodniej i kolejnych soborów, mających odzyskać utraconą jedność Kościoła, lecz narodzin rozłamów o tragicznych następstwach, luteranizmu i anglikanizmu<sup>3</sup>. I głównym problemem dla Erazma nie było tylko już zagadnienie islamu czy niewiernych, ale zbliżenie i pojednanie zwaśnionych chrześcijan<sup>4</sup>.

### 1. Pacyfizm Erazma

Z tradycji humanistycznej, z temperamentu i z osobistych przekonań był Rotterdamczyk pacyfistą<sup>5</sup>. Wojna pomiędzy chrześcijanami wydaje mu się straszną. Nie chce nawet słyszeć o wojnie przeciwko Turkom. „Jeśli prawdą jest — pisał do Leona X — że Chrystus, a za Jego przykładem apostołowie i męczennicy podbijali świat swoją łagodnością, cierpliwością i świętą nauką, to i my lepiej postąpilibyśmy podbijając Turków zbożnym naszym życiem zamiast orężem”<sup>6</sup>. Wielki Holender nie zaniedbuje żadnej okazji, by potępić wojnę, nie tylko ze strachu przed jej skutkami, ale dlatego że „dzieła umysłu i miłosierdzia wymagają powszech-

<sup>1</sup> S. Swieżawski, *Między średniowieczem a czasami nowymi. Sylwetki myślicieli XV wieku*, Warszawa 1983, s. 264—265.

<sup>2</sup> Tak Erazm formułuje swoje własne nazwisko w paryskim wydaniu *Adagia* z 1506 r.

<sup>3</sup> S. Swieżawski, dz. cyt., s. 266.

<sup>4</sup> J. Lecler, *Historia tolerancji w wieku reformacji*, t. 1, Warszawa 1964, s. 140.

<sup>5</sup> Tamże, s. 141.

<sup>6</sup> List z 21 maja 1515 r. Por. *Opus Epistolarum Des. Erasmi Roterdami*, Ed. P. S. Allen, H. M. Allen, H. W. Garrod, t. 1-12, Oxford 1906—1958 (OE).

nego pokoju”<sup>7</sup>. Wojnę jako barbarzyński bezsens przedstawia w *Pochwale głupoty* (1511), pytając: „Czy to nie wojna jest posiewem i źródłem wszystkich wychwalanych czynów? A czy jest coś głupszego niż dla nie wiadomo jakich przyczyn rozpoczynać taką walkę, w której obie strony zawsze więcej mają straty niż zysku? Bo o tych, co giną, o tych się milczy (...). Wtedy trzeba tęgich i mocnych chłopów, którzy by mieli jak najwięcej odwagi, a jak najmniej rozumu”<sup>8</sup>. Następnie o pokoju chrześcijańskim, jeszcze wewnątrz Kościoła katolickiego, pisze w adagiach pt. *Dulce bellum inexpertis*, a zwłaszcza w *Skardze pokoju*<sup>9</sup>.

*Querela pacis undique gentium eiectae profligataeque* należy do największych dzieł antywojennych Erazma z Rotterdamu. Piśmo to powstało w okresie, gdy wyniszczone walkami o utrwalenie swych wpływów na Półwyspie Apenińskim mocarstwa europejskie po pamiętnym zwycięstwie króla Francji Franciszka I pod Marignano (13-14 września 1515) zaczynają skłaniać się do polityki pokojowej, w przededniu zebrania się kongresu pokojowego w Cambrai, w grudniu 1516 roku<sup>10</sup>. W śmiałych słowach przedstawia uczony całą potworność wojny godzącej przede wszystkim w tłum prostych, niewinnych ludzi. Bohaterem dzieła jest Pokój, który zwraca się przede wszystkim w stronę religii chrześcijańskiej: „Cóż mi pozostało — powiada Pokój — jeśli nie religia, ta jedyna kotwica? A choć nauka Chrystusa u wszystkich ta sama, to przecież szczególnie gorliwie wśród licznych obrzędów i ceremonii jest pielęgnowana przez kapłanów. Gdy się patrzy na nich z daleka, nabiera się nadziei, że tu właśnie znajdzie Pokój port upragniony (...). Któż nie uwierzy, że to wybrane miejsce dla Pokoju? Ale niestety”<sup>11</sup>. Rotterdamczyk nie dostrzega tego Pokoju ani wśród hierarchii kościelnej, ani między zakonami; „nie znalazłem żadnego klasztoru, który by nie był dotknięty pełnymi nienawiści wewnętrznymi sporami”<sup>12</sup>. Nie znajduje Pokoju również w małżeństwach i rodzinach chrześcijańskich. Jako przykład człowieka nawołującego do Pokoju przedstawia wielki Holender papieża Leona X. „Już miłośnik pokoju — pisał — pełen łagodności Leon, prawdziwy namiestnik Chrystusa, daje znak wszystkim do zgody. Jako owieczki pośpieszcie za pasterzem, jeśli jesteście synami, posłuchajcie ojca”<sup>13</sup>.

<sup>7</sup> Por. J. Lecler, dz. cyt., s. 141.

<sup>8</sup> Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, przeł. E. Jędrkiewicz, Warszawa 1953, s. 42—43.

<sup>9</sup> Erazm z Rotterdamu, *Skarga pokoju ściganego i prześladowanego u wszystkich ludów*, przeł. M. Cyłowska, Meander 11 (1956) nr 6, s. 214—231.

<sup>10</sup> Tamże, s. 214.

<sup>11</sup> Tamże, s. 219.

<sup>12</sup> Tamże, s. 220.

<sup>13</sup> Tamże, s. 230.

Powyższe słowa pisał Erazm z Rotterdamu w okresie przedreformacyjnym. W wiekach średnich Kościół sam był osłabiony przez wszelkiego rodzaju nadużycia, liczne walki pomiędzy państwami chrześcijańskimi; i prawie we wszystkich krajach, także w Polsce, domagano się gruntownej reformy *in capite et in membris*<sup>14</sup>. Mimo to jedność wiary pozostała nietknięta i zapewniała w dalszym ciągu więź duchową narodów na Zachodzie. Jedność Kościoła została utrzymana, pomimo okresowych schizm i herezji. Inna sytuacja zaistniała po wystąpieniu Marcina Lutra w 1517 roku. Pacyfizm Erazma z Rotterdamu nabrał też nowego charakteru.

## 2. Walka Erazma z Rotterdamu o utrzymanie jedności Kościoła Powszechnego

Za początek reformacji uważa się 1517 r., kiedy to zakonnik augustiański Marcin Luter ogłosił swe tezy o odpustach. Rok wcześniej Rotterdamczyk otrzymał list od Jerzego Spalatina, sekretarza i bibliotekarza elektora saskiego Fryderyka Mądrego, w którym to liście sekretarz ów napisał takie oto słowa: „Pewien augustiański mnich, twój wielki wielbiciel, Erazmie, prosił mnie, abym skierował Twoją uwagę na interpretację słowa *iustitia* u św. Pawła i nalegał, bym Ci powiedział, abys zredagował to słowo w sposób prawidłowy. Poleca Ci również, abys uczynił bardziej dogłębną lekturę pism św. Augustyna”<sup>15</sup>. Wielki Holender nie zwrócił większej uwagi na ten list. Dostawał ich bardzo dużo w tym czasie. Był przecież pierwszą postacią w Europie. Nie wiedział, że już za rok ten nikomu nieznan — poza Wittenbergią — mnich będzie na ustach całej Europy. Ten nieznan mnich to oczywiście Marcin Luter!

Wystąpienie niemieckiego augustianina 31 października 1517 roku nie zaniepokoiło autora *Querela pacis*. Takich tez było wówczas dużo. Ale gdy Erazm ujrzał błyskawiczne rozprzestrzenianie się tez nie tylko po Niemczech, zrozumiał, że tu już nie chodzi o akademicką dysputę. Przeczytawszy tezy, przyjął je Erazm z zadowoleniem, ale nie z entuzjazmem. Przeczuwał, że taka droga postępowania Lutra nie przyniesie oczekiwanej przez niego reformy Kościołowi, a co więcej, naruszy pokój, o który on walczył od początku swojej działalności pisarskiej. Rotterdamczyk przyjął więc postawę wyczekującą: co będzie dalej? Ale Marciniowi Lutrowi zbyt zależało na pozyskaniu największego uczo-

<sup>14</sup> Zob. J. Lecler, dz. cyt., s. 140.

<sup>15</sup> J. Huizinga, *Erazm*, Warszawa 1964, s. 197.

nego Europy, by pozwolił mu na spokój. Napisał więc pierwszy do Erazma 28 marca 1519 r. Po uprzejmych słowach powitania reformator napisał: „Pragnę, abyś się przyłączył... uznaj więc także dobrotliwy człowieku... Twego małego brata w Chrystusie”<sup>16</sup>. Luter dobrze wiedział, że pozyskanie Rotterdamczyka byłoby sprawą doniosłą, a może nawet przechyliłoby sprawę reformacji na jego korzyść. Ale z obozu papieskiego oczekiwanie było podobne; pokaż teraz, Erazmie, jak bardzo ci zależy na Kościele katolickim! Wystąp przeciwko Lutrowi! Gdy tak z jednej, jak i z drugiej strony naciskano na Holendra, ten znalazł istic Salomonowe wyjście. Tak do Lutra, jak i do Leona X napisał w listach: „Nie mogę nic powiedzieć, albowiem Luter jest mi nieznanym. Nawal pracy nie pozwala mi na przeczytanie jego dzieł”<sup>17</sup>. Autor *Pochwały głupoty* postanowił nie mieszać się do tej polemiki. Możemy zrozumieć postawę Erazma, bo przecież on sam założył podstawy reformacyjnej krytyki Kościoła. Uczciwie napisał do Zwingliego: „O wszystkim, czego Luter żądał, ja sam pouczałem, chociaż nie w tak gwałtowny sposób i nie taką kran-cową mową”<sup>18</sup>.

Wycofawszy się i stojąc na uboczu, Erazm rozpoczął walkę piórem, ale nie o doktrynę ani instytucję Kościoła katolickiego, lecz o pokój chrześcijański, o pojednanie, o utrzymanie jedności Kościoła. Apelowal tak do Lutra, jak i do papieża. Przede wszystkim domagał się, aby względem niemieckiego reformatora nie stosowano metod inkwizycyjnych<sup>19</sup>. Bardzo znamieny jest pod tym względem list Holendra do Alberta Brandenburskiego, biskupa Moguncji: „Według mnie — pisał — chrześcijańska roztropność zaleca postąpić z Lutrem w ten sposób: jeśli jest niewinny, nie chciałbym widzieć go pod strażą niegodziwych; jeśli jest w błędzie, chciałbym, aby był uleczony, nie stracony. Takie postępowanie bardziej zgadza się z przykładem Chrystusa, który według świadectwa proroka «nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku»”<sup>20</sup>. W liście do rektora sławnego uniwersytetu lowańskiego wy-powiada się jasno: „Pragnę, aby tego mnicha skarcono, zamiast go stracić”<sup>21</sup>.

?

<sup>16</sup> J. Huizinga, *Erasmus and the age of reformation*, New York 1957. s. 229.

<sup>17</sup> Tamże, s. 230.

<sup>18</sup> Zob. C. J. De Vogel, *Erasmus and his towards Church Dogma*, w: *Scrinium Erasmianum*, t. 2, Leiden 1969, s. 110, przyp. 24; G. W. Locher, *Zwingli und Erasmus*, w: tamże, s. 331—332.

<sup>19</sup> J. Lecler, dz. cyt., s. 143.

<sup>20</sup> List z 19 października 1519 r. (OE, t. 4, s. 101).

<sup>21</sup> List z 18 października 1520 r. (OE, t. 4, s. 382).

Chociażby z powyższych słów Erazma można wywnioskować, że czynił wszystko, aby zachować jedność Kościoła, żeby nie dopuścić do podziału chrześcijaństwa. Co więcej, Rotterdamczyk określał warunki sprzyjające zachowaniu jedności. Przede wszystkim uważał, że — inaczej niż w czasach starożytnych — zbyt pochopnie oskarża się każdego o herezję. Warto będzie w tym miejscu zacytować większy fragment ze wspomnianego listu Erazma do Alberta Brandenburskiego: „Dawniej uważnie wysłuchiwano heretyka. Jeśli wykazał dobrą wolę, zwalniano go; jeśli upierał się przy swoim, mimo że go przekonano o herezji, karano go; najwyższą karą stosowaną wobec niego było wykluczenie z gminy kościelnej. Teraz oskarżenie o herezję zmieniło charakter; dla byle błahej przyczyny wypowiada się natychmiast: „To jest herezja! To właśnie herezja!” Dawniej za heretyka uważano tego, kto porzucił Ewangelię, artykuły wiary czy inne równie poważne sprawy. Teraz, jeśli ktoś choć trochę odstępuje od św. Tomasza, jest już heretykiem... To wszystko, co się nam nie podoba, to wszystko, czego się nie rozumie — to właśnie jest herezja. Znać język grecki — to już herezja. Mówić pięknym językiem — to też herezja... Zgadzam się, że wypaczanie wiary to poważne przestępstwo, jednak nie należy robić ze wszystkiego sprawy wiary”<sup>22</sup>. Wypowiedzi tego rodzaju niepokoiły teologów i ściągnęły na Erazma słowa cierpkiej krytyki. Dlaczego — pytano — pierwszy wśród humanistów nie rozpoczyna walki, aby zawstydzić Lutra i jego zwolenników? Czy Erazm sprzyja jednak Lutrowi? Nie, Rotterdamczyk nie sprzyjał niemieckiemu reformatorowi, o czym będzie jeszcze mowa. Nie stanął również po stronie Rzymu, albowiem rozpoczął krytykę stosunków panujących w Kościele i kontynuował ją po wystąpieniu Reformatora. Erazm z Rotterdamu nienawidził przelewu krwi, jakichkolwiek wojen, a już szczególnie walk pomiędzy chrześcijanami. Przewidywał, że takie stanowisko Lutra i Rzymu spowoduje rozdarcie chrześcijaństwa i naruszenie jedności Kościoła. A tego bał się najbardziej! Aby uratować tę jedność owczarni Chrystusowej apelował gromkim głosem o rozwagę, o pamięć słów Jezusa, który modlił się o pokój i jedność Kościoła. Jednak wypadki potoczyły się inaczej niż pragnął tego wielki Holender.

Kiedy 15 czerwca 1520 r. papież Leon X podpisał bullę *Exurge Domine*, potępiającą 41 zdań wyjętych z pism Marcina Lutra, Erazm był tym faktem zdruzgotany i wystąpił przeciwko takiej postawie Rzymu. Jeszcze bardziej sprzeciwił się Lutrowi, gdy

<sup>22</sup> Zob. przyp. 20.

ten w gwałtowny sposób zaatakował papieża broszurą *Przeciw bulli Antychrysta*. Roterodamus nie miał już wątpliwości, że następuje to, czego się najbardziej obawiał — wojna! Bulla ekskomunikująca Lutra, zaczynająca się słowami *Decet Romanum Pontificem* z 1521 roku, pogrąża Erazma niemal w rozpacz. Nie chce być uczestnikiem walk. Wycofuje się z areny i przygląda się tragedii Kościoła.

Ostatecznie Erazm z Rotterdamu stracił sympatię do niemieckiego reformatora. Był przekonany, że należy zreformować Kościół, ale nie przez tak radykalne zmiany, które Luter zalecał w *Niewoli babilońskiej*. Oprócz tego Rotterdamszykowi nie podobala się postawa Lutra, pełna krzykliwości, potępienie zła jako dzieła szatana i nazywanie papieża antychrystem. Wszystko to — jak wiadomo — przyczyniło się do rozbicia Kościoła. Tego Erazm z Rotterdamu nigdy nie wybaczy niemieckiemu reformatorowi.

Było nieuniknione, że w końcu Erazm będzie się musiał wypowiedzieć w sprawie Lutra. Odgrywał przecież zbyt ważną rolę w świecie nauki i religii, by pozwolono mu na milczenie. Jeśli pragnął kontynuować swoją działalność pisarską, określenie własnej postawy stało się dla niego konieczne.

Najbardziej drażniło Erazma powoływanie się Lutra na niezdolność człowieka do uczynienia czegokolwiek dla swojego zbawienia, dzięki wolnej woli. A należy pamiętać, że centralnym punktem filozofii Roterodamusa było postępowanie człowieka w doskonałości chrześcijańskiej, co obok łaski zakłada wolną wolę. Luter zaś wyraźnie nauczał, że „wolna wola należy jedynie do Boga (...). O ile bardziej się mylimy nazywając wolnymi ludźmi i aniołów; żyją oni bowiem pod całkowitą władzą Boga (nie mówiąc o grzechu i śmierci) i nawet przez chwilę nie mogą istnieć z pomocą jedynie własnych sił”<sup>23</sup>.

W tym punkcie Erazm z Rotterdamu przestał być na uboczu. We wrześniu 1524 r. wydał w Bazylei rozprawę pt. *De libero arbitrio diatribe*, w której przedstawił swój punkt widzenia na zagadnienie wolnej woli w człowieku. Traktat został napisany w uprzejmym języku, z licznymi cytatami i odnośnikami do Biblii. Rotterdamszyk, niewątpliwy erudyta, rozwinął w książce argument, że Pismo święte naucza, doktorzy Kościoła przyjmują, filozofowie udowadniają i rozum ludzki świadczy, iż ludzka wola jest wolna. Bez uświadomienia sobie wolnej woli sprawiedliwość Boża, miłosierdzie Boże są bez znaczenia. Jezus często przypominał największe przykazanie miłości. Po co to wszystko, jeżeli

<sup>23</sup> J. M. Todd, *Marcin Luter*, Warszawa 1983, s. 247.

człowiek nie ma wolnej woli? Pismo święte pełne jest wezwań do porzucenia grzechu. Po co, skoro człowiek jest zawczasu przeznaczony do zbawienia lub na potępienie? Grzech pierworodny — pisał Erazm — rzucił cię na ludzką wolę i inteligencję, ale ich nie zniweczył! Odkąd grzech został odkupiony, człowiek znów może dążyć do prawdziwego dobra dzięki rozumowi wspieranemu taską<sup>24</sup>.

Marcin Luter odpowiedział Erazmowi w grudniu 1525 r. traktatem *De servo arbitrio*. Niemiecki reformator napisał traktat w gwałtownym, a nawet brutalnym języku. Potraktował Rotterdamczyka jako „jadowitego polemistę”, „epikurejskiego wieprza”, pisarza „śmiesznego, ogłupiałego”, „profana, gadułę, sofistę i ignoranta”. Doktrynę Erazma nazwał „błotem”, „śmieciami”, „brudami”. Ironicznie napisał, że Erazm broni doktryny o wolnej woli jak pijany i śpiący. Ale w książce Lutera znajdujemy jedno zdanie nobilitujące Holendra: „Ty jeden ze wszystkich moich przeciwników byłeś mężem, który dostrzegł nerw całej sprawy, i sięgnąłeś po to, co najbardziej żywe”<sup>25</sup>.

Europa czekała w napięciu na odpowiedź Erazma z Rotterdamu. I wreszcie w 1526 r. ukazała się odpowiedź Rotterdamczyka na traktat *O zniewolonej woli* pod tytułem *Hyperaspistes diatribe adversus Servum Arbitrium Martini Lutheri*. Erazm powtórnie stanął w obronie wolnej woli, ale napisał jeszcze coś, na co czekano od dawna, a co przyczyni się do wielkiego antagonizmu pomiędzy obu czołowymi postaciami pierwszej połowy XVI wieku: „Nigdy nie odpadłem od Kościoła katolickiego — pisze Erazm — i wiem, że do Kościoła tego, który nazywacie papieskim, należy wielu, którzy mi się nie podobają; lecz takich widzę i w Twoim Kościele. A łatwiej znieść zło, do którego się przywykło. Dlatego znoszę ten Kościół, dopóki nie zobaczę lepszego. Kościół zaś zmuszony jest zapewne znosić i mnie, dopóki sam lepszym się nie stanę”<sup>26</sup>. Tym razem Luter nie odpowiedział Erazmowi. Natomiast Rotterdamczyk jeszcze raz zwrócił się wprost do niemieckiego reformatora w dziele *Epistola contra quosdam, qui se falso iactant evangelicos*: „Przyjrzyj się — pisał — ludowi owemu «ewangelicznemu» i zauważ, czy mniej się tam pobłaża przepychowi, rozkoszy, pieniądzu, niż robią to ci, których krytykują? Pokaż mi, kogo ta Ewangelia przekształciła z obżartucha we wstrzemięźliwego, z gwałtownika w łagodnego, z chciwca w hojnego, ze złorzeczącego w błogosławiącego, z bezwstydnika w

<sup>24</sup> Por. J. Huizinga, *Erazm*, s. 221.

<sup>25</sup> Zob. G. Ritter, *Luther. His life and work*, New York 1964, s. 253—254.

<sup>26</sup> Karta C<sub>1</sub> verso.

skromnego. Mogę ci pokazać wielu, którzy stali się gorsi, niż byli. Wyrzucone zostały z kościołów figury, lecz co to przynosi tym, którzy bez względu na to, czczą w duszy fałszywe bóstwa wad? (...). Odrzucone zostały uroczyste modlitwy, lecz jakże liczni są ci, którzy w ogóle się nie modlą? Zniesiona została Msza św., lecz cóż świętszego ją zastąpiło?"<sup>27</sup> Mocne słowa! Erazm z Rotterdamu — jak już wspomniano — nigdy nie wybaczy Lutrowi rozbicia jednego Kościoła Chrystusowego, podobnie jak niemiecki reformator nigdy nie wybaczy Rotterdamczykowi, że ten wystąpił przeciwko niemu.

### 3. Erazm z Rotterdamu a przywrócenie jedności Kościoła

Podział Kościoła stał się rzeczywistością, z którą Erazm musiał się liczyć. Wyliczanie błędów, polemiki tylko ten podział pogłębiały. Co więcej, pojawiali się inni reformatorzy, którzy wiedli spory z Lutrem, jak: Karlstadt, Zwingli, Münzer, Simons, Okolampadius, Butzer, Schwenckfeld, a zwłaszcza Jan Kalwin. Z tym wielki Holender musiał się liczyć. Obok tego także wojny religijne. Lała się obficie krew chrześcijańska. Erazm, widząc to, podejmuje jeszcze raz wysiłek w celu już nie utrzymania, ale przywrócenia jedności chrześcijaństwa. W walce o pokój i jedność Kościoła wielki Holender jest nieugięty. Według niego, nie ma żadnych racji, które by usprawiedliwiały rozbicie Kościoła. Ponieważ rozbicie jedności nastąpiło, dlatego Erazm daje wskazania, co należy czynić, by tę wspólnotę wiary przywrócić. Mamy tutaj do czynienia ze swoistym ekumenizmem, jeszcze bardzo nieśmiałym, teoretycznym, zakładającym dobrą wolę z obu stron.

Erazm z Rotterdamu występuje najpierw przeciwko karze śmierci przez palenie na stosie, stosowanej przeciwko heretykom. Krytyka jego jest nieśmiała, ale należy pamiętać, że to wiek XVI. w którym to okresie karę palenia na stosie stosują oba obozy. Nie odrzuca zupełnie kary śmierci wobec jawnej herezji. Domaga się jednak, by nie każdy błąd był uznawany za herezję. Jest on przekonany, że środki przemocy są mało skuteczne. Kary mogą powstrzymać zło, ale do czasu. Ani gwałty przeciwko poszczególnym ludziom, ani wojna z heretykami nie przyniosą ostatecznego rozwiązania. Trzeba karać heretyków, ale trzeba mieć przede wszystkim na uwadze dobro chrześcijaństwa<sup>28</sup>.

W 1526 r. Erazm, widząc rozprzestrzenianie się zła, rzuca myśl wprowadzenia tymczasowej tolerancji dla luteran, która

<sup>27</sup> Wydane w Strasburgu 1524. Zob. Karta C<sub>3</sub>.

<sup>28</sup> J. Lecler, dz. cyt., s. 144.



byłaby uregulowana aktem prawnym. Program bardzo śmiały jak na ową epokę, toteż nie znajdzie oddźwięku w Europie. Istnienie sekt jest niewątpliwie złem, ale mimo to można je tolerować<sup>29</sup>. Erazm umiejętnie powraca do sytuacji religijnej z końca V wieku: „Znam zuchwalstwo tych, którzy kierują sektami czy też popierają je, i gardzę nimi, ale w obecnym stanie rzeczy należy raczej mieć wzgląd na to, czego domaga się spokój całego świata, a nie badać, na co zasługuje ich niegodziwość. Jeśli o to chodzi, nie należy tak dalece wątpić o stanie Kościoła. Ongiś, za panowania Arkadiusza i Teodozjusza, miotały nim o wiele większe burze. Jakaż była wówczas sytuacja na świecie! W każdym mieście byli arianie, poganie i prawowierni. W Afryce grasowali donatyści i *circumcelliones*. W wielu miejscach kwitł jeszcze szalony manicheizm i zaraza Marcjona, nie licząc najazdów barbarzyńców. A tymczasem wśród tak wielkiej niezgody cesarz rządził bez rozlewu krwi i powoli usuwał monstrum herezji. Sam czas niekiedy jest lekiem gojącym nieuleczalne rany. Jeśli w pewnych warunkach zezwalało się na istnienie sekt (...), przyznaję, że było to złe i to bardzo złe, ale w każdym razie lepsze niż wojna i to jaka wojna!”<sup>30</sup>. Erazm odrzuca więc przywracanie jedności Kościoła siłą miecza. Jest za porozumieniem między chrześcijanami, za usuwaniem kontrowersji w atmosferze pokoju.

W myśl tradycji humanistów chrześcijańskich Erazm z Rotterdamu wysuwa ideał przywrócenia zgody wśród ludzi na płaszczyźnie duchowej. Tym problemem zajął się szerzej w jednym z ostatnich swoich dzieł pt. *De sarcienda Ecclesiae concordia* (1533). Straszna burza rozpętała się nad Kościołem, ale nie można jej uśmierzać siłą, lecz przez nakłonienie umysłów do przemyślenia jedności chrześcijańskiej; porozumienie się w celu utrzymania tej jedności oraz usunięcia zbędnych naleciałości i elementów przypadkowych — oto główne tezy wspomnianej książki Roterodamusa. W podobnych słowach zwróci się Erazm na półtora roku przed swoją śmiercią do papieża Pawła III: „Podobnie jak ongiś Paweł z Tarsu doprowadził do zgody i jedności religijnej ludy rozdzielone na liczne sekty, tak mamy nadzieję, że Paweł z Rzymu załagodzi spory doktrynalne i bunty schizmatyków, bo to ten sam Chrystus działa przez głowę Kościoła, jak ongiś działał przez wybranego przez siebie apostoła”<sup>31</sup>.

Co może dopomóc chrześcijanom w osiągnięciu jedności Kościoła?

<sup>29</sup> Tamże, s. 146.

<sup>30</sup> List do kardynała Campeggio, legata papieskiego w Niemczech z dnia 18 sierpnia 1530 r. (OE, t. 9, s. 15).

<sup>31</sup> List z 23 stycznia 1535 r. (OE, t. 11, s. 32).

Erazm z Rotterdamu na pierwsze miejsce w religii chrześcijańskiej wysuwa miłość bliźniego. W przedstawieniu tego punktu swego programu odnowy posłużył się takimi miejscami w Ewangelii, w których objawia się łagodność i dobroć Chrystusa Pana. Dla przykładu weźmy fragment z dzieła *Ratio seu methodus compendio perveniendi ad veram theologiam* (1518): „A o miłości — czy w ogóle mówić trzeba? Przecież Chrystus niczego innego nie uczył i całym życiem swoim niczego innego nie podkreślał, tylko właśnie miłość najwznioślejszą. Miłość była jedyną rzeczą, której przyszedł nas nauczać”<sup>32</sup>.

W swym umiłowaniu pokoju Rotterdamczyk potępia wszystkich, którzy swoją gwałtownością czy nieprzejednanym uporem udaremniają każdą możliwość pojednania<sup>33</sup>. Takich ludzi Erazm znajduje po obydwu stronach. Oto co pisze w *De sarcienda Ecclesiae concordia*: „Niektórzy w swojej popędliwości krzyczą: „Herezja! Herezja! Na stos! Na stos!” Złe tłumaczą to, co można dwojako rozumieć, swymi oszczerstwami przekręcają świętą mowę i w ten sposób przez swą krańcowość przyczyniają się do zjednania sympatii dla tych, których sami uważają za godnych kary śmierci. Inni natomiast, pod chwalebny pretekst wskazań Ewangelii, usiłują narzucić to, co jest całkowicie sprzeczne z duchem Ewangelii, i w ten sposób przez swe wybryki bardzo pomagają sprawie tych, których pragną unicestwić. Jedni nie uznają żadnego nowatorstwa, drudzy nie pozwalają niczemu się ostać. W rezultacie burza, jaka się rozpełtała, teraz jest prawie nie do opanowania”<sup>34</sup>.

Erazm przypomina obu stronom, tak katolikom, jak i protestantom, ducha Chrystusowego, którego posiadaniem wszyscy się chełpią, a jest nim przecież miłość bliźniego. Roterodamus zdecydowanie odrzuca wszelki radykalizm i gwałt, a eksponuje miłość bliźniego. Zaleca poróżnionym chrześcijanom ewangelicznego ducha pokoju, miłości i zgody.

Według Erazma z Rotterdamu, nie wystarcza sama chęć pojednania, jakkolwiek jest ona ważna. Wielki Holender, wierny tradycjom humanistycznym, domaga się od chrześcijan, by bardziej brali pod uwagę to, co ich łączy, niż to, co ich dzieli. Potępia zuchwałość doktrynalną reformatorów, ale również pasję

<sup>32</sup> Erazm z Rotterdamu, Sposób czyli metoda szybkiego i łatwego dochodzenia do prawdziwej teologii, w: Erazm z Rotterdamu, *Trzy rozprawy: Zachęta do filozofii chrześcijańskiej. Metoda prawdziwej teologii. Zbożna biesiada*, przeł. J. Domański, Warszawa 1960, s. 175.

<sup>33</sup> J. Lecler, dz. cyt., s. 148.

<sup>34</sup> Zob. *Desiderii Erasmi Roterodami Opera omnia emendatiora et auctiora edidit Joannes Clericus*, t. 10, Lugduni Batavorum 1961, c. 1663.

dialektyczną zarzuca ówczesnym teologom<sup>35</sup>. Erazm proponuje uzgodnienia dogmatyczne, które mogłyby odbudować zgodę i pokój oraz jedność między chrześcijanami! Podstawową więc rzeczą byłoby powrócić do źródeł wiary: źródeł skrypturystycznych i patrystycznych; Erazm zalecał więc staranne badanie tekstu świętego w języku oryginalnym, a także odwoływanie się do Ojców Kościoła<sup>36</sup>.

Rotterdamczyk pragnie, aby trzymano się istoty wiary bez wnoszenia do niej spekulatywnych roztrząsań teologicznych, czyli słowne ujęcie wiary w kilku artykułach, a pozostawienie reszty do rozstrzygnięcia na drodze swobodnej dyskusji. Tę myśl autora *De sarcienda Ecclesiae concordia* odnajdujemy kilkakrotnie na kartach jego dzieł. Oto, co pisze w liście do Jana Carondeleta, arcybiskupa Palermo: „Istotą naszej wiary jest pokój i zgoda, które się da łatwo osiągnąć pod warunkiem, że sformułujemy możliwie najmniejszą liczbę dogmatów, a inne sprawy pozostawimy własnemu sądowi każdego. Bo trzeba przyznać, że niejasność wielu spraw jest ogromna”<sup>37</sup>. Wypada jednak stwierdzić, że Erazm z Rotterdamu, mając za naczelną ideę pojednanie chrześcijan, zbyt swobodnie przedstawia zestaw problemów teologicznych, nadających się do wolnej dyskusji. W jego rozprawie przeciwko reformatorowi Ulrichowi von Hutten zachowały się takie oto zestawienia: „Nie wchodzi w zakres artykułów wiary, ale wiedzy, czy prymat papieża pochodzi od Chrystusa, czy kolegium kardynalskie jest instytucją niezbędną w Kościele, czy spowiedź ustanowiona została przez Chrystusa, czy biskupi poprzez swoje ustanowienia mogą przymusić do grzechu śmiertelnego, czy wolna wola jest konieczna do zbawienia, czy wiara sama przyczynia się do zbawienia, czy jakikolwiek dobry uczynek może być przypisany człowiekowi, czy Msza św. może być w jakiś sposób pojmovana jako ofiara”<sup>38</sup>. Należy jednak pamiętać, że do Soboru Trydenckiego było jeszcze daleko, a dopiero on dokładniej sprecyzuje naukę Kościoła co do wielu punktów podanych przez Erazma<sup>39</sup>.

Następnie Erazm z Rotterdamu uważa, że porozumienie między chrześcijanami nie polega tylko na dobrej wierze, ale przede wszystkim na przykładowym życiu. W tym względzie Rotterdamczyk był nieubłagany w podkreślaniu nagannych obyczajów chrześcijan, tak katolików, jak i protestantów. Zaznaczyliśmy już wyżej, jak pisał on do Lutra w *Epistola contra quosdam*. Wcześniej wydał wspomnianą już książkę *Pochwała głupoty*, w której skry-

<sup>35</sup> J. Lecler, dz. cyt., s. 149.

<sup>36</sup> Tamże, s. 150.

<sup>37</sup> List z dnia 5 stycznia 1523 r. (OE, t. 5, s. 177—178).

<sup>38</sup> Por. J. Lecler, dz. cyt., s. 152.

<sup>39</sup> Tamże.

tykował źle obyczaje różnych stanów, w tym szczególnie duchownych, nie wyłączając papieży<sup>40</sup>. Ale uczciwie można napisać, że Roterodamus nie tylko krytykował. Podawał w swoich pismach „recepty” na dobre życie chrześcijanina. I tego rodzaju wskazań Erazma posiadamy wiele. Dla przykładu posłużmy się krótkim fragmentem z dzieła pt. *Parakleza to jest zachęta do uprawiania filozofii chrześcijańskiej*: „Chrześcijanin — pisał — nie powinien pokładać ufności w mocach tego świata, lecz ufać, że dobrze jest uzależnić się całkowicie od nieba; że nie należy za krzywdę płacić zemstą; że trzeba dobrze życzyć tym, którzy nam źle życzą; że za złe uczynki płacić trzeba dobrem; że wszystkich dobrych kochać trzeba jak członki jednego ciała i wspierać ich jednakowo; że złych trzeba cierpliwie znosić, jeśli nie można ich skłonić do poprawy; że ci, którzy wyzuci są z dóbr swoich, których wypędzono z ich posiadłości, którzy się smucą — są szczęśliwi, więc nie trzeba płakać nad nimi; że ludzie pobożni powinni nawet pragnąć śmierci, jako że nie jest ona niczym innym jak przejściem do nieśmiertelności. Jeśli (...) takie rzeczy i podobne im głosić będziecie i na nich będzie kłaść nacisk człowiek natchniony duchem Chrystusowym, jeśli do nich będzie zachęcać, nawoływać, pobudzać, to taki dopiero człowiek będzie naprawdę teologiem, choćby był kopaczem rowów albo tkaczem. A jeśli ktoś daje im nadto świadectwo swoimi obyczajami, to ten jest dopiero wielkim doktorem”<sup>41</sup>. Książki i listy Erazma roją się od podobnych tekstów.

Szczególne znaczenie w podtrzymywaniu dobrych obyczajów przypisuje Erazm z Rotterdamu władcom chrześcijańskim. Do polskiego króla Zygmunta I Starego pisał w liście: „Trzech przede wszystkim cnót należy żądać od tego, kto zaprowadzi ład w tak bardzo wzburzonych stosunkach na świecie. Są to: pobożność, wielkość ducha i roztropność. (...) Nie mniejsza troska o religie chrześcijańską jest poświadczona przez nieskazitelność Twojego całego życia”<sup>42</sup>. Nie można na koniec pominąć tekstu Roterodamus z tego samego listu, w którym Erazm skłania głowę w podziękę za postawę godną chrześcijańskiego władcy i wzdycha: „Gdybyż za Twoim przykładem poszli inni władcy! Gdybyż odrzucili wzgląd na prywatne sprawy, wznosząc się jakby na wyżyny ducha i zwrócili wzrok swój ku rzeczom wiary, to jest poczęli myśleć o chwale Chrystusowej i o zbawieniu chrześcijań-

<sup>40</sup> Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, s. 132 nn.

<sup>41</sup> Erazm z Rotterdamu, *Parakleza to jest zachęta do uprawiania filozofii chrześcijańskiej*, w: Erazm z Rotterdamu, *Trzy rozprawy*, s. 49.

<sup>42</sup> List z 15 maja 1527 r. Zob. M. Cytowska, *Korespondencja Erazma z Rotterdamu z Polakami*, Warszawa 1965, s. 67—75.

skiej duszy! Gdyby powszechny pokój na ziemi cenili więcej niż prywatne korzyści! (...) Wtedy, zespoliwszy się we wzajemnej zgodzie, po pierwsze, z większym dostojęństwem i o wiele szczęśliwiej sprawowałiby rządy, a następnie zupełnie łatwo odpędziliby Turków zagrażających bezpieczeństwu chrześcijan i przy użyciu godziwych środków uśmierziliby tę gotującą się zgubę w łonie Kościoła — niezgodę”<sup>43</sup>.

Erazm z Rotterdamu nie znalazł wystarczającego lekarstwa na niepokoje pierwszej połowy XVI wieku. Moralizm i pacyfizm, głoszony przez niego, odpowiadał być może elitom, ale nie wystarczał tłumom. Erazm dążył do reformy Kościoła katolickiego, ale jedność chrześcijańska była dla niego tak cenna, że nie szczędził żadnego wysiłku, aby zapewnić jej ochronę. Nie doceniał natomiast — i tutaj Erazm popełnił błąd — doniosłości konfliktu między Lutrem a Kościołem katolickim z punktu widzenia dogmatycznego. Szczerze wierzył, że wszystko może się ułożyć pomyślnie, jeżeli dałoby się powrócić za obopólną zgodą do prostej wiary Kościoła katolickiego. Było to jednak myślenie zbyt idealne, bo i sam Erazm był idealistą<sup>44</sup>. Kochał Kościół katolicki i rozbitcie tego Kościoła uważał za największe zło. Bo istotnie, reformacja była największym rozłamem i katastrofą, jaką Kościół przeżył na przestrzeni dziejów<sup>45</sup>. Reformacja protestancka stworzyła nowe pojęcie Kościoła i wprowadziła rzeczywisty podział w chrześcijaństwie, tak niezgodny z modlitwą Jezusa w Wieczerniku, „aby wszyscy stanowili jedno”<sup>46</sup>.

Rotterdamczyk, przystępując do pracy w celu przywrócenia jedności Kościoła, jasno rozumiał, że rozerwania jedności chrześcijańskiej nie można naprawić siłą, ale drogą miłości bliźniego, dyscypliny i poprawy obyczajów, oraz umacniając w sobie żywą wiarę Kościoła pierwotnego; czyli dał tym samym hasło powrotu do źródeł<sup>47</sup>.

Wymarzonego celu Erazm nie osiągnął. Skutki rozbitcia Kościoła trwają do dnia dzisiejszego. Program Wielkiego Holendra zakładał dobrą wolę po obu stronach; a tymczasem „choć ludzie renesansu zdolni byli do największego bohaterstwa w czynie, to nie było dla nich nic bardziej obcego nad cierpliwy podbój samego siebie”<sup>48</sup>. A tego właśnie wymagał wielki Holender — Erazm Dezyderiusz z Rotterdamu.

<sup>43</sup> Tamże, s. 72.

<sup>44</sup> C. De Vogel, dz. cyt., s. 129.

<sup>45</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, Cz. V: *Czasy nowożytne. Rozłam w chrześcijaństwie zachodnim*, Lublin 1984, s. 13.

<sup>46</sup> Por. J 17, 21.

<sup>47</sup> J. Lecler, dz. cyt., s. 150.

<sup>48</sup> J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 1: *Narodziny i rozwój Reformy protestanckiej*, Warszawa 1986, s. 37.